

ks. Adam Kubiś

Uniwersytet Papieski Jana Pawła II w Krakowie

Droga do świętości Jana Pawła II. Wspomnienie byłego rektora Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie¹

Przede wszystkim pragnę wyrazić wdzięczność Szkole Podstawowej im. Oskara Kolberga w Bukowie za zorganizowanie uroczystości w celu uczczenia kanonizacji św. Jana Pawła II, papieża, która odbyła się kilka miesięcy temu. Dziękuję również Gronu Nauczycielskiemu i Rodzicom za ich obecność. Program artystyczny uroczystości nosi tytuł *Droga do świętości*. Pragnę podziękować także organizatorom, którzy go przygotowali, i dzieciom, które w nim wzięły czynny udział.

Wszyscy tutaj w tej chwili zebrani wiedzą, że Opatrzność Boża w swoich niezbadanych wyrokach na różne sposoby powiązała moje życie z posługą kapłańską, biskupią, kardynalską i papieską Jana Pawła II. Obecnie pozwolę sobie jedynie na kilka wspomnień, które istotnie związały me życie z Jego życiem i które dobry Bóg pozwolił mi zapamiętać.

Wiosną 1960 roku, będąc wikariuszem parafii pw. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny w Wadowicach, miałem wielkie kłopoty ze służbą bezpieczeństwa PRL. Utrwaliłem je w artykule pt. *Usuwanie nauczania religii ze szkół siłą* w tygodniku katolickim „Niedziela”. Parafię mogiłańską wizytował wówczas – było to chyba w czerwcu – Karol Wojtyła, biskup pomocniczy archidiecezji krakowskiej. Przyjechałem z tej okazji z Wadowic na obiad z księżmi. Po posiłku poprosiłem biskupa Wojtyłę o spotkanie – oczywiście na dawnej starej plebanii. Powiedziałem mu, że jestem bardzo zmęczony całą sytuacją. Toczyły się bowiem dwa procesy: karny i cywilny, a nawet był wniosek major Dawidiuk, zastępcy komendanta ds. służby bezpieczeństwa województwa krakowskiego o aresztowanie

¹ Przemówienie wygłoszone podczas uroczystości związanych z kanonizacją Jana Pawła II, które odbyły w Szkole Podstawowej w Bukowie 22 października 2014 roku.

mnie i osadzenie w więzieniu w Krakowie. Powiedziałem bpowi Wojtyłemu, że chętnie skorzystałbym z możliwości dalszych studiów, by – że tak powiem – odpocząć i pogłębić się intelektualnie. Biskup odpowiedział: obecnie jest to niemożliwe, ale może za dwa lata.

Proszę sobie wyobrazić, że dokładnie za dwa lata – bp Wojtyła już jako wikariusz kapitulny, tymczasowy rządcą archidiecezji – wezwał mnie z Oświęcimia, gdzie pełniłem funkcję wikariusza, polecając pisanie pracy naukowej w Krakowie. Kiedy zdziwiony odpowiedziałem, że w Krakowie nie ma teologicznych studiów akademickich, bp Wojtyła zauważył, iż są tam kompetentni ludzie nauki, a to jest najważniejsze. I tak się wszystko zaczęło. Za rok znalazłem się w Rzymie, gdzie napisałem doktorat, a w trzy lata później w Lovanium w Belgii na stypendium habilitacyjnym. Po powrocie w 1968 roku rozpoczęła się moja droga z Nim, jako Kardynałem, w Krakowie.

Jest rok 2000, przełom tysiącleci. W Rzymie i na całym świecie Rok Jubileuszowy. Ze wszystkich zakątków ziemi chrześcijanie pielgrzymują do Grobów Apostolskich dla uzyskania jubileuszowego odpustu. Ja również udałem się do Rzymu w dniach od 1–7 czerwca tegoż roku. W programie każdej pielgrzymki jubileuszowej był obowiązek nawiedzenia czterech bazylik rzymskich: św. Piotra, Matki Bożej Większej, św. Jana na Lateranie i św. Pawła za Murami. Znając z okresu studiów Rzym, odwiedzałem różne miejsca, zwłaszcza katakumby. Byłem też jeden raz na obiedzie u Ojca św. Jako ostatnią – 6 czerwca po południu – odwiedziłem bazylikę św. Pawła za Murami. Było dla mnie wielkim zaskoczeniem, kiedy siostra dyżurna w Domu Polskim, zobaczywszy mnie wracającego, oświadczyła, że zostałem poproszony na kolację z Ojcem św. w Watykanie w pół do ósmej wieczorem.

Przyjeżdżam w wyznaczonym czasie, a cały Watykan oświetlony i otoczony żandarmerią. Pytam się, jaki tego powód. Jakież było moje zdziwienie, kiedy oświadczone mi, że Ojcu św. Janowi Pawłowi II składa wizytę Władimir Putin, świeżo wybrany prezydent Rosji. Oczywiście wiedziałem, jak negocjować z żandarmami, by dostać się do apartamentów Ojca św. w Pałacu Apostolskim. Trzeba było rozmawiać z trzema kolejnymi wartami. Zatrzymałem się w prywatnej kaplicy Ojca św. Wrócił ze spotkania – 15 minut spóźniony – właśnie do kaplicy ze spuszczoną głową, bardzo zmęczony. Nawet mnie nie zauważył. Po krótkiej modlitwie wstał, obejrzał się i powiedział: *Adaś, idziemy na kolację.*

W kolacji uczestniczyłem sam jeden, siedząc naprzeciw Ojca św. Obecni przy stole byli tylko – jak zawsze – Jego sekretarze. Arcybiskup Stanisław Dziwisz – obecnie nasz kardynał – stawiał mu różne pytania dotyczące rozmowy z Putinem. Ojciec św. na żadne z tych pytań nie odpowiadał. Miałem wrażenie, że spożywając posiłek, odpędza je, jak to robi się z natrętnymi muchami. Ale wreszcie padło pytanie: czy zaprosił Ojca św. do Moskwy? Ojciec św. ożywił się, popatrzył na nas i powiedział: „Nie! Na ten temat nawet nie rozmawialiśmy. I to dobrze.

Wiadomo bowiem, że zaprosił mnie już Gorbaczow, Jelcyn, a ja nie pojedę, jeżeli nie otrzymam zaproszenia od Aleksego, patriarchy Moskwy i Wszechrusi”. Po kolacji pojechaliśmy windą razem z siostrami sercankami, posługującymi w Watykanie, na taras Pałacu Apostolskiego i odśpiewaliśmy przed statua Matki Boskiej Fatimskiej litanię do Najświętszego Serca Jezusowego. Na zakończenie otrzymaliśmy wszyscy błogosławieństwo apostolskie. A ja następnego dnia, przed południem, samolotem wróciłem do Krakowa.

Jeszcze powrócę do kościoła parafialnego w Mogilanach. Jest 1956 rok i trwa odpust ku czci św. Bartłomieja Apostoła. Jako wikariusz parafii Trzemeśnia byłem obecny na tym odpuscie. Kazanie wygłaszał ks. dr Stanisław Buchała, proboszcz ze Skawiny, świeżo wypuszczony z więzienia po odsiedzeniu 3 lat jako kary za powiedzenie na odpuscie w Gaju, że Matka Boska nie chce kołchozów. Kazanie było bardzo interesujące. O św. Bartłomieju powiedział, że miał jeszcze drugie imię: Natanael. Zachęcany przez Filipa do pójścia za Jezusem z Nazaretu, bo znaleźli w Nim Mesjasza, odpowiedział: „Czyż może być co dobrego z Nazaretu?”. Kiedy jednak przyszedł, usłyszał od Jezusa: „Patrz, oto prawdziwy Izraelita, w którym nie ma podstępu. [A na to Natanael]: Skąd mnie znasz? Odrzekł mu Jezus: Widziałem cię, zanim cię zawołał Filip, gdy byłeś pod drzewem figowym. Odpowiedział Mu Natanael: Ty jesteś Synem Bożym, Ty jesteś Królem Izraela. Odparł mu Jezus: Czy dlatego wierzysz, że powiedziałem ci: Widziałem cię pod drzewem figowym? Zobaczysz jeszcze więcej niż to” (J 1, 46–50). Tę ewangeliczną scenę kaznodzieja skomentował: Pan Jezus znał św. Bartłomieja jako człowieka szczerego i uczciwego, choć nigdy wcześniej z nim nie obcował. To właśnie takiego patrona ma nasza parafia. I w tym właśnie powinniśmy go naśladować. Ja osobiście, na ile mogę, staram się to czynić.

A my dzisiaj w Bukowie obchodzimy pierwsze wspomnienie liturgiczne św. Jana Pawła II, papieża, którego Benedykt XVI w swojej pierwszej encyklice *Bóg jest miłością* nazywa Wielkim, a papież Franciszek podczas kanonizacji ogłosił patronem rodziny. Jestem głęboko przekonany, że wkrótce zostanie Mu nadany tytuł doktora Kościoła powszechnego. Mamy Go więc za co czcić, jak to dzisiaj czyni Kościół na całej Ziemi.

W słowie końcowym pragnę podać następujące oświadczenie. W dniu 4 października 2014, a więc ok. trzech tygodni temu, miał miejsce w kurii obiad imieninowy ks. kard. Franciszka Macharskiego, arcybiskupa metropolity seniora. W obiedzie uczestniczyli księża biskupi pomocniczy, kard. Marian Jaworski, arcybiskup senior lwowski obrządku łacińskiego, arcybiskup senior Stanisław Nowak z Częstochowy i zaproszeni goście. W ich obecności ks. kard. Stanisław Dziwisz powiedział do mnie, co następuje: „w Bukowie ma być wybudowany kościół pod wezwaniem św. Jana Pawła II, papieża. Wkrótce pojedzie tam komisja z ks. inf. Bronisławem Fidelusem, by rozpatrzyć jego lokalizację”. Swoją

wolę zakomunikował także osobiście księdzu proboszczowi. Zapytany przez kard. Dziwisza, odpowiedziałem, że „miejsce powinno być takie, by w zasięgu kościoła znalazły się nie tylko Buków, ale i Kulerzów oraz część Chorowic, zwana Podbukowiem”. Powiedzieć to uważałem za obowiązek sumienia.

Dziękuję za uwagę i szczęść Boże!